

Między  
Majakowskim  
a STS-em

BOŻENA  
FRANKOWSKA

Przebojem teatralnego sezonu 1977/78 była komedia-skecz Stanisława Stratijewa *Sako ot welur*, zagrana przez Teatr Satyry w Sofii. Szybko przełożona na język polski pojawiła się na naszych scenach w sezonie następnym, właśnie minionym. Grana była — i utrzymuje się w repertuarze — w kilku teatrach: w warszawskim Teatrze Kameralnym w reżyserii Jerzego Rakowieckiego i scenografii Ryszarda Winiarskiego z udziałem Witolda Pyrkosza (15 II 1978), w Teatrze im. Węgierki w Białymstoku oraz w Teatrze im. Mickiewicza w Częstochowie (10 III 1978). W ślad za inną nie mniej popularną komedią Stratijewa *Rzymska łaźnia*, której prapremiera odbyła się w Poniedziałkowym Teatrze w Polskiej Telewizji, a następnie zagrana została przez teatry w Wałbrzychu (21 V 1977) i Łodzi (17 XII 1977).

Obie sztuki łączy: rodzaj dramatyczny, postać głównego bohatera Iwana Antonowa, problematyka, cel, jaki sobie postawił pisarz.

W obu wypadkach punktem wyjścia dramatu jest absurdalny pomysł. W *Rzymskiej łaźni* poszukiwanie pozostałości architektury i szczątków rzymskiej łaźni pod podłogą prywatnego mieszkania. W *Welurowej* czy *Zamszowej marynarce*, która przeszła przez nasze sceny pod zmienionym tytułem *Owca* — absurdalny pomysł ze strzyżeniem źle wyprawionego zamszu służy za punkt wyjścia do realistycznego rozwinięcia biurokratycznej epopei.

Iwan Antonow, zwykły obywatel, skromny i uczciwy człowiek, który przeżywał w *Łaźni* ciężkie chwile z powodu poszukiwań archeologicznych, które pozbawiły go własnego kąta i

dachu nad głową, w *Owcy* staje się ofiarą biurokratycznej maszyny i bezduszości urzędników. Nieopatrznie pozwolił, by ostrzyżenie włosów na wadliwie wykonanej modnej zamszowej marynarce zaksiegowano jako strzyżenie owcy. Ścisłe określona co do charakteru lista usług takiej pozycji bowiem jak strzyżenie marynarki nie przewidywała. Ten nieopatrzny krok spowodował przypisanie Iwanowi Antonowowi posiadania prywatnej owieczki, a następnie wędrówkę rachunku, czego konsekwencją było wezwanie do zapłacenia podatku za trzymanie i posiadanie żywego inwentarza. I tu zaczynają się nie tylko perypetie dramatyczne sztuki, ale także narastające kłopoty bohatera Uczciwy i skromny dąży do wyjaśnienia sprawy, odrzuca dobre rady ludzi doświadczonych, by po prostu zapłacić przesyłany rachunek i nie próbować dochodzić prawdy.

Rzecz jest napisana w konwencji skeczu, całość składa się z szeregu sekwencji zamkniętych i osobno pointowanych. Są więc krótkie scenki znaczące całą długą epopeję: u fryzjera, w uspołecznionej owczarni, w gabinetach kolejnych coraz wyższych i ważniejszych urzędników, w najrozmaitszych instancjach biurowych, opętanych sztywną literą urzędniczego prawa. W takiej budowie poszczególnych całości oraz konstrukcji ogólnej tkwią i zasadnicze, i mniej ważne słabości dramatyczne podobnie jak w *Łaźni* Majakowskiego, z którą sztuka Stratijewa niewątpliwie pozostaje w tematycznym i głębokim ideowym związku. Jednak teatr dwudziestego wieku, przez wiele lat pozabawiony w dostatecznej i potrzebnej ilości zwłaszcza współczesnego tworzywa, umie takie

słabości tekstów pokonywać. W Polsce wzór wykonania tego typu utworów może stanowić tak tradycja kabaretowa, kabaretu literackiego od „Zielonego Balonika” po kabaret Pietrzaka i Krauzego, jak doświadczenie satyrycznych zespołów studenckich „Bim-Bomu” oraz STS-u, zwłaszcza z czasów późniejszych jednotematycznych składanek.

Niestety, wszystkie przedstawienia poszły zupełnie innym torem. Pojęły *Owce* jak pełnospektaklową sztukę — zupełnie serio, uznając ją za piec białe faité i poważnie traktując postać głównego bohatera — nie jako postać wywoławczą, plakatową, katalizującą wydarzenia, lecz jak osobę z psychologicznego dramatu. Z tych przyczyn wzięła się poważna tonacja całości, niweczająca autorski zamiar by poprzez śmiech doprowadzić widza do głębszej refleksji, zbyt zwolnione tempo całości i dopracowanie wszystkich szczegółów na sposób realistycznego dramatu raczej niż satyrycznej składanki.

Wszystkie te grzechy razem wzięte obarczyły przedstawienie białostockie, przygotowane skądinąd pieczołowicie, z wyraźnym nakładem starań i ambicji, w reżyserii Wandy Laskowskiej i scenografii Zofii Pietrusińskiej.

Na środku, wysoko nad poziomem sceny zbudowana została klatka windy, wolna przestrzeń wokół niej oraz w głębi pozwoliła płynnie i stosownie do miejsca akcji wydzielać umowną scenę kolejnej sekwencji. Można by o tej scenografii powiedzieć stereotypowo: że funkcjonalna, a, gdyby nie fakt, że w dużej mierze jej ukształtowanie, bezbarwność i monotonne wykorzystywanie w inscenizacji przyczyniły się do ciężkości przedstawienia.

Iwan Antonow w interpretacji Andrzeja Borysiewicza był dość bezbarwnym „nieudacznikiem”, nie miał w sobie ani bezradności intelektualisty wobec alogiczności i głupoty urzędników, ani wyrazistych rysów, które sugerowałyby stojący za nim milion takich jak on, ludzi skromnych, uczciwych, wpisanych w opętaną rzeczywistość biurokracji. Ustawienie i interpretacja bohatera, podobnie jak nadmiar powagi w podejściu do zagadnienia, u nas już częściowo przebrzmiałego, od dawna zastąpionego przez konflikty i problemy stokrój bardziej przykre spowodowały, że przedstawienie jest zupełnie nieśmieszne. Chociaż przez aktorów wykonane poprawnie, starannie, zawodowo dopracowane w szczegółach gry. Spośród wszystkich najmocniej zaznaczyli swoją obecność na scenie wyrazistością sylwetek oraz rozumieniem konwencji, w jakiej sztuka powinna być zagrana, dwaj urzędnicy: Urzędnik II w wykonaniu Wojciecha Ziemiańskiego oraz Urzędnik III — zagrany przez Jana Wojciecha Krzyszczaka (obaj chyba debiutujący w białostockim zespole).

Rozmaite scenki i wtręty, starające się przypisać sztuce Stratijewa i poszczególnym jej sekwencjom szersze — przenośne jak u Gogola, czy aluzyjne jak u Majakowskiego znaczenie — były zupełnie nie na miejscu i zepsuły rzecz zapowiadającą się w tekście i w zamierzeniu Teatru im. Węgierki dużo ciekawiej.

Teatr im. Węgierki w Białymstoku: *OWCA* Stanisława Stratijewa w przekładzie Hanny Karpińskiej. Reżyseria: Wanda Laskowska, scenografia: Zofia Pietrusińska. Premiera 17 II 1978 (fot. Roman Sienko)



Scena zbiorowa, pośrodku Andrzej Karolak (Wiszący)